



Będziemy dumni z Zakrzówka

2020-02-26

- Wiele osób chciałoby, żeby Zakrzówek z jednej strony pozostał dziki i niedostępny, a z drugiej był bezpiecznym parkiem dla wszystkich. Pogodzenie tych funkcji wymaga kompromisu - mówi dyrektor Zarządu Zieleni Miejskiej Piotr Kempf. I zapewnia, że krakowianie będą dumni z zalewu, który jest poddawany gruntownej przebudowie. Rozmawia Tadeusz Mordarski.

Która „zielona” inwestycja jest w tym roku najważniejsza?

Piotr Kempf: Jest wysyp takich inwestycji. Myślę, że najważniejsza jest rewitalizacja parku Jerzmanowskich - to park zabytkowy, który adaptujemy do nowych funkcji. Drugą ważną inwestycją jest park w Czyżynach, jeden z najbardziej wyczekiwanych projektów, bo o jego budowie zdecydowali mieszkańcy w ramach budżetu obywatelskiego. To przykład udowadniający, że zieleń może się pojawić w nawet najbardziej zabetonowanych miejscach. Cały czas powstają też kolejne parki kieszonkowe czy wyczekiwany, wodny plac zabaw w parku Jordana. To wszystko zostanie oddane do użytku w 2020 r.

Największe emocje budzi jednak Zakrzówek...

Te emocje są częściowo związane z tym, że nasze marzenia, gdy są już realizowane, nie zawsze odpowiadają temu, co sobie wymyśliśmy. Z drugiej strony myślę, że te emocje są w jakiś niezdrowy sposób podsycane - są osoby, które lubią, gdy pojawiają się konflikty, kiedy można wytykać gminie, że robi coś nieudolnie, kiedy można po raz kolejny powiedzieć, że Jacek Majchrowski czegoś nie przeprowadził. Tak jest w przypadku Zakrzówka, co jest przykre, bo przebudowa tego miejsca to realizacja zadania wybranego w ramach budżetu obywatelskiego, konsensusu wypracowanego wiele lat temu. To, co widzimy teraz, to efekty procesu zapoczątkowanego w latach 2012-2014, więc długo musielibyśmy czekać, jeśli znowu wywróciłibyśmy wszystko do góry nogami, przewrócili stolik i powiedzieli, że nam się projekt nie podoba, że chcemy inaczej. Czasem trzeba uwierzyć urzędnikom, ekspertom, którzy z nami współpracują, znają się na tym. Oni wykonali kawał roboty.

Skąd się zatem wzięły kłopoty?

Zakrzówek jest jak Aleje Trzech Wieszców: każdy się na nich zna, każdy je widział i wie, którędy powinien po nich kursować tramwaj. Natomiast okazuje się, że eksperci mogą poprowadzić tam linię tramwajową tylko w określony sposób. W przypadku Zakrzówka jest podobnie. Wiele osób chciałoby z jednej strony, żeby pozostał dziki i niedostępny, a z drugiej, żeby był bezpiecznym parkiem dla wszystkich. Pogodzenie tych wymagań wymaga kompromisu. Każdy musi zrobić krok w tył. Częściowo trzeba ten Zakrzówek odstąpić, pokazać, zrobić pewne rzeczy, żeby był bezpieczny, a z drugiej strony musimy podkreślać rolę tamtejszej przyrody - i to robimy na każdym kroku.

Na razie Zakrzówek jest zasłonięty siatką i to budzi największe kontrowersje.

Myślę, że tu jest podobnie jak z Zalewem Nowohuckim, z plażą, która wygrała w głosowaniu budżetu obywatelskiego. Jeszcze trzy, cztery miesiące temu, kiedy trwały główne prace przy betonowaniu plaży, by wykonać zabezpieczenia, jedyne, co słyszeliśmy, to to, że nic innego nie



robimy, tylko betonujemy – byle było drogo i byle jak. A gdy skończyliśmy tę inwestycję, mieszkańcy Nowej Huty napisali, że w końcu mają miejsce, z którego są dumni.

Liczy Pan, że sytuacja się powtórzy?

Poczekajmy, aż zostaną wykonane wszystkie prace na Zakrzówku – przyjdzie wiosna, kolejny etap, będzie kąpielisko, budynek, zacznijemy z tego korzystać i jestem przekonany, że mieszkańcy to miejsce pokochają i stanie się ono kolejną wizytówką Krakowa. Będziemy dumni z Zakrzówka. Po skończonym remoncie problemem będą nie siatki, ale popularność tego miejsca! Być może tego też się boją ci, którzy protestują – bo gdy stanie się bezpieczny, wszyscy będziemy mogli z niego korzystać. Dotąd Zakrzówek był enklawą dla wybranych, którzy odważyli się przejść przez dziurę w płocie.

Czy zauważył Pan i Pańscy współpracownicy rosnącą falę hejtu, która w mediach społecznościowych wylewa się na Zarząd Zieleni Miejskiej?

Kumulację tej niechęci do ZZM było widać po tym, jak zgłosiliśmy się w imieniu Gminy Miejskiej Kraków do konkursu o tytuł zielonej stolicy Europy na rok 2022. Osobom, które żyją niezadowolaniem mieszkańców z obecnych władz, jest bardzo nie na rękę, że wokół zieleni dużo się dzieje. Myślę, że niektóre akcje w mediach społecznościowych są ze sobą powiązane. Nie zmienia to jednak stanu rzeczy i odbioru naszej pracy przez mieszkańców Krakowa. Każdorazowo, gdy otwieramy nowy park czy park kieszonkowy, są zachwyceni, dumni, że mogli uczestniczyć w jego tworzeniu na każdym etapie inwestycji. Dlatego myślę, że te hejtujące grupy zniechęcą się, bo widzą, że konsekwentnie dążymy do celu, który został zarysowany przez prezydenta Krakowa.

A co stanowi ten cel?

Miasto to żywy organizm, który cały czas się zmienia, i trzeba mieć świadomość tego, że pewnych rzeczy nie da się zrobić od podstaw w aglomeracji, która w dużej mierze jest już ukształtowana. Działania urzędów miejskich oraz prezydenta to wyszukiwanie rozwiązań możliwych do wprowadzenia w „dostępnym już materiale”, którym jest wspaniałe miasto Kraków i z którego jego mieszkańcy – tak myślę – mimo wszystko coraz częściej są dumni. To współpraca w dobrej atmosferze. W pewnych sytuacjach to kompromisy pozwalają na nowoczesne kształtowanie miasta i przestrzeni, która ma spełniać oczekiwania mieszkańców. Jesteśmy przekonani, że prawda sama się obroni, spokojnie robimy swoje.